Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 138 **Kraków, Czwartek dnia 21 Maja 1903** **Rok XI.**

Wiec narodowy.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W ostatnich latach mnożą się i potęgują okoliczności, wymagające od nas, Polaków, coraz czujniejszej i energiczniejszej obrony, coraz ofiarniejszej, skrzętniejszej i wytrwalszej pracy narodowej.

Wzrasta prześladowanie Polaków w innych zaborach i wręcz prowokacyjne występowanie wrogich nam rządów i stronnictw.

Wdziera się do kraju od zachodniej jego granicy niemczyzna. Wzmagają się usiłowania rutenizacji ludu polskiego w środkowych i wschodnich powiatach Galicji.

Pozbawieni praw narodowych rodacy nasi na Śląsku austrjackim i na Bukowinie, staczają ciężkie walki o byt swój narodowy.

Tysiące ludu polskiego, wychodzące z kraju ku osiedleniu się za oceanem, narażone są na utratę swoich narodowych znamion, zamiast przysporzyć narodowi tych sił, jakie inne, mające własny swój rząd narody, czerpią z osadnictwa swego w obczyźnie.

Wszystko to, — a niemniej też zbyt powolny w kraju naszym rozwój sił cywilizacyjnych, ekonomicznych i społecznych — nakłada na Polaków w tej części Ojczyzny naszej, obowiązek skupienia i wytężenia sił ku obronie narodowej i ku narodowemu odrodzeniu.

Nie brak wielu ofiarnych usiłowań patrjotycznych, ale brak organizacji i skupienia.

Uprawnione różnice stronnictw politycznych, których zacierać nie można, jeżeli życie polityczne nie ma zamrzeć, a ruch narodowy zmartwieć, — nie powinny jednak stać na przeszkodzie wspólnemu, skupionemu działaniu w tem wszystkiem, czego wspólny, bo narodowy interes wymaga.

W tem przekonaniu grono patrjotów w roku zeszłym powzięło myśl zwołania **wiecu narodowego**, któryby radził i uchwalał w tych wszystkich sprawach, gdzie wspólny narodowy interes wymaga, ażeby, bez różnicy partyjnej, objawiła się **wola narodowa** i mogła się zmienić w **czyn** i **pracę**.

Jakoż na zwołanem z całego kraju zebraniu, które się odbyło we Lwowie dnia 28 września 1902, znaleźli się w jednej sali obrad obywatele, należący do różnych, nieraz ostro zwalczających się stronnictw politycznych — myśl wyżej wyrażoną jednomyślnie przyjęli — i wybrali ze swego grona Wydział wykonawczy do zwołania Wiecu i opracowania wniosków, które jego uchwałom mają być poddane.

Wywiązując się z tego zadania, Wydział wykonawczy zwołuje na dni Zielonych Świątek, t. j. na 31 maja i 1 czerwca 1903 do Lwowa **Wiec narodowy**.

Ze względów prawnych wiec odbyć się może tylko za zaproszeniami.

Wydział wykonawczy pragnąłby, aby zaproszenie dostało się każdemu chętnemu, znanemu nam we wspólnej pracy narodowej.

Rodacy!

Widzimy we wszystkich ziemiach polskich objawy budzenia się ducha narodowego do pełnego życia. Odzyskawszy w tej dzielnicy część praw narodowych, nie umieliśmy z nich skorzystać należycie dla wielkiego celu odrodzenia narodowego. Wszystkiemi porami wciska się do organizmu naszego obczyzna, ażeby go osłabić i ubezwładnić. Nie umieliśmy dotychczas zwalczyć strasznego wroga analfabetyzmu i ciemnoty — i tego drugiego, który za pierwszym się ciągnie: zubożenia powszechnego. Miljony krwawo zapracowanego grosza wychodzą z kraju za obce wyroby. Zaopatrujemy się u obcych we wszystko, od obcych towarów, aż do obcych systemów szkolnych i za wszystko ciężki haracz materjalny i moralny płacić musimy.

Czas ostatni ocknąć i skupić się! Wydział wykonawczy nie wątpi, że każdy zaproszony stawi się na Wiec — do obrony najdroższych nam praw, do pracy nad odrodzeniem narodu!

We Lwowie, dnia 10 maja 1903.

Wydział wykonawczy wiecu narodowego: prezes: Tadeusz Romanowicz, poseł na Sejm. członek wydziału krajowego; wiceprezesi: Jakób Bojko, poseł na Sejm i do Rady państwa, Władysław Gniewosz, poseł na Sejm, właściciel dóbr; sekretarze: Kazimierz Bartoszewicz, redaktor, dr Szczepan Mikołajski, lekarz; skarbnicy: Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent m. Lwowa, Stanisław Woynarowski, redaktor.

Różne skutki.

Ostatnie wypadki w Kiszyniewie a raczej ruch niemi wywołany w całej Europie, świadczy wymownie o potędze wpływów i solidarności żydowskiej w całym świecie. Co do samej rzezi, nie ulega wątpliwości, że była ona barbarzyństwem, do jakiego tylko Rosja jest zdolna, a ciche współnictwo władz miejscowych, rzuca nader charakterystyczne światło na poziom moralny rosyjskiego czynownictwa. Jednakże te niegodziwe wybryki motłochu tolerowane, a może zorganizowane przez policję rosyjską, nie pozwolą zapomnieć o tem, że żydostwo tamtejsze równie obłudne i przewrotne jak gdzieindziej, zasłużyło po części na tę krwawą nauczkę. Nigdzie może płaszczenie się wobec przemocy nie doprowadzili żydzi do tej doskonałości, co w Rosji. Są oni tam najwierniejszymi sługami rządu i całkiem dobrowolnie służą za narzędzie rusyfikacji polskich prowincyj.

Nietylko żydowska inteligencja, ale nawet sfery najniższe przyjmowały język, obyczaj, ba nawet strój rosyjski i ulice Wilna lub Żytomierza są przepełnione żydami, którzy czerwonymi „rubaszkami“ i głośną gwarą rosyjską, chcą zamanifestować swój rosyjski patryjotyzm. Jest to z pewnością komedja, ale równie wstrętna jak nikczemna, a o tyle chybia celu, że to schlebianie Rosji, wydało jako rezultat... rzeź w Kiszyniewie.

Co jest jednak zawsze podziwu godnem, gdy chodzi o sprawy żydowskie, to niesłychana solidarność plemienna, która łączy żydów od Moskwy po Atlantyk w jeden organizm działający zawsze wspólnie według planu z góry wytkniętego. I tym razem zawrzało w całej Europie i Ameryce, i prasa dwóch półkul, zużyła całą swoją energję na napiętnowanie „rosyjskiego barbarzyństwa“, i ubolewania nad „żydowskiem męczeństwem“.

I smutna ciśnie się na usta skarga, kiedy sobie przypomni, że wszystkie męki, które znosi naród polski, że okrutnie dzikie prześladowanie unitów, że biczowanie dzieci wrzesińskich, nie znalazło nawet setnej części tego rozgłosu w świecie, co wypadki kiszyniewskie!

Tak to potęga żydowskiej reklamy i żydowskiego kapitału więcej dziś znaczy, i więcej budzi współczucia, niżeli, straszne, a niezawinione krzywdy narodu chrześcijańskiego, który od tylu wieków niósł światło wiary i cywilizacji na dalekie Wschody!

„Chcemy dla żydów Europy!“

II. Oto, co prawił p. **Diamand** do towarzyszy żydowskich, pragnących się wyjarzmić z pod hegemonji p. Daszyńskiego, resp. jego „polskiej“ socjalno-demokratycznej partji:

„Od uchwały, jaka zapadnie przy tym punkcie porządku dziennego (odrębność organizacji) zależy los żydowskiego proletarjatu w Galicji, ona rozstrzygnie o podstawach i zasadach **uświadomienia żydowskiego proletarjatu**. Zdawałoby się na pozór, że mowca miał na myśli **uświadomienie socjalno-narodowe** żydowskiego proletarjatu, a więc to uświadomienie, o które zgromadzonym właśnie chodziło, boć w tym celu zwołano konferencję. Lecz oszustwo polityczne, iżby się udało, zwykle bierze za punkt wyjścia prawdziwe założenie, aby je później przy pomocy całego aparatu kuglarskich sztuczek, tem łatwiej zagmatwać i... zabagnić. Tak też i w tym wypadku się stało.

P. Diamand powoływał się na Marksa, który ongi w kwestji żydowskiej pisał, i chociaż Marks **stwierdził** ten niezbity fakt, że **konieczność rozwojowa** idei socjalnej zmusi narody nieżydowskie do **zerwania z żydostwem**, to jednak dr Diamand opierając się właśnie na tem twierdzeniu Marksa, dedukuje, że żydzi powinni iść **wbrew** „konieczności ideowej“ i rozpleniać się w narodach nieżydowskich. Interes bowiem żydostwa wskazuje, „**dołożyć** wszelkich starań, by wszelkie **objawy** odrębności znikły“.

Po tym ekwilibrystyczno-retorycznym zwrocie, chcąc zapewne uniknąć zarzutu bałamucenia zdrowej opinji zgromadzonych żydów, wpadł dr Diamand, ni z tego ni z owego, na... patrjotyzm polski! I mignął przed oczyma zgromadzonych następującym frazesem:

„Sprawa odbudowania Polski, jest również i **naszym celem**!“

Bojąc się atoli ewentualnego zapytania: że przecież każdy naród ma swą socjalną partję — **sam sobie** to pytanie stawia — i odpowiada:

„Naszem najważniejszem zadaniem jest, odkryć **tendencję**(!) rozwoju i w jej myśli pracować!“ — woła p. Diamand i tak bliżej ten swój z góry bałamutnie obmyślany wywód, uzupełnia:

„Wszystkie **objawy** wskazują na to, że usiłowania zachowania **obecnego** stanu żydów i zakonserwowania specjalnego żydostwa — są... antysocjalistyczne... (??). My, żądamy dla proletarjatu żydowskiego dostępu do języków krajowych i kultury europejskiej“ i dyskretnie przemilcza, że przecież „dostęp do języków krajowych i kultury europejskiej“ **nie** ma **nic wspólnego** z wyodrębnieniem się proletarjatu żydowskiego **pod względem narodowym**, do stworzenia własnej organizacji politycznej. Ale p. Diamandowi przecież o **prawdę** nie chodzi, jemu o to chodziło w danym momencie, by **niedopuścić** do uchwalenia „**odrębności partyjnej**“, nie wyłączać żydów z partji, która tak znakomicie służy interesom burżuazji żydowskiej, operującej w kraju pod egidą... **nieżydowską**! Boć przecież chyba naiwnego przekona ten perfidyjny bezsens galicyjskich macherów socjalistycznych, że **jawność** organizacji proletarjatu żydowskiego, może interesom tegoż proletarjatu nie pomódz, jeno zaszkodzić?

„**My chcemy wejść w kraj**, w jego **intencje i współdziałać**, resp. **współzawodniczyć na wszystkich polach**“... — rzekł p Diamand i mimowoli odchylił **właściwy powód**, dlaczego on, p. Daszyński i inni, nie chcą dopuścić do odrębności partyjnej proletarjatu żydowskiego! Perfidja żydowsko-polsko socjalistyczna zamanifestowała się tu, jak nigdy przedtem. Bo przecież proletarjat ani żydowski ani żaden na świecie, niema interesu „wnikać w intencje“ jakiegokolwiek narodu — jeżeli sam dla siebie jest **szczerze narodowym** a więc jeżeli — **jest sobą**. O „wnikanie w intencje“ narodów nieżydowskich — mogą się kusić tylko ci, którym nic nie zależy na odrębności narodowej, lub którym „de facto“ na pielęgnowaniu tej odrębności zależy, ale sposobność popełniania oszustw politycznych i ideowych nakazuje im **pozornie zatracać** swoją indywidualność pośród narodów obcych...

Do której więc kategorji pragnie p. Diamand zaliczyć żydów? Do pierwszej nie — bo naj-

wyraźniej (zresztą nie on pierwszy) „chce dla żydów Europy!“

„Chce ją dla żydów“, a więc dla narodu żydowskiego? Wszak sam o tem na wspomnianej konferencji powiedział... Pozostaje więc kategorja ta druga, „pozornego“, a więc szalbierczego zatracania, a właściwie zatajania narodowości żydowskiej, pośród narodów nieżydowskich... I cóż na to mówią sjoniści?

Koło polskie przeciwko min. sprawiedliwości.

Samowola wiceprezesa Kaisera. — Rezolucja ks. Biankiniego. — Większość kwalifikowana. — Zręczna taktyka Koła. — Porażka rządu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Pierwszy wiceprezes Izby poselskiej August Kaiser dowiódł — nie po raz pierwszy — na posiedzeniu wtorkowem, że przewodniczy obradom w sposób niezwykle stronniczy, wręcz mijający się z dobrą wiarą, jakiej nietylko od ludzi prywatnych, ale i od osobistości politycznych mamy prawo wymagać. Nigdy przecież owa stronniczość nie wyszła w sposób tak jawny, tak rażący na jaw, jak w dniu dzisiejszym.

Na porządku dziennym stał wniosek Chorwata dalmatyńskiego, księdza Biankiniego, tyczący zaburzeń w Chorwacji, działalności tamże rządu węgierskiego i pomocy, którą rząd austrjacki udziela władzom węgierskim na terytorjum austrjackiem, zwłaszcza w Lublanie, by zdusić objawy sympatji, żywionej przez Słoweńców dla Chorwatów. Wniosek księdza Biankiniego obejmuje trzy punkta. Z tych pierwszy wzywał rząd do wydalenia z Lublany tajnych ajentów policyjnych węgierskich; drugi żądał, by gabinet przedstawił Izbie te powody, które go skłoniły do czynów tak co najmniej dziwnych, jak wytoczenie śledztwa wstępnego drukarniom słoweńskim w Lublanie za drukowanie broszur antymadziarskich; trzeci wzywał rząd do ułagodzenia jak najspieszniejszego ludności słoweńskiej, wzburzonej gwałtami, popełnianymi na Chorwatach.

Nagłość pierwszej części rezolucji odrzucono. Koło polskie głosowało przeciwko nagłości. Oddało przecież głosy za nagłością drugiego punktu owej rezolucji. Wraz z Polakami za nagłością głosowali antysemici, demokraci socjalni, Niemcy katoliccy, Czesi, Słowianie południowi. Widoczną była większość dwóch trzecich głosów. Tymczasem pan wiceprezes Kaiser nie chciał widzieć owej większości. Nic dziwnego! Drugi punkt rezolucji ks. Biankiniego godził w dra Koerbera jako kierownika ministerjum sprawiedliwości. Uchwalenie tego punktu równałoby się wyraźnemu votum nieufności. Do takiego wotum wiceprezes Kaiser, oddany cały na usługi dzisiejszego naczelnika rządu, nie chciał żadną miarą dopuścić.

Nie licząc zatem posłów, którzy wstali z ław, impetycznie i własnowolnie oświadczył, że niema większości kwalifikowanej. Trzeba było widzieć, co za burzę wywołała ta samowola przewodniczącego. Najpoważniejsi posłowie, czescy, chorwaccy i słoweńscy, z Polaków dr Danielak rzucili się ku trybunie prezydenta. Radykaliści czescy rozpoczęli bić pokrywami w pulpity. — Na sali hałas, potem chaos. Wiceprezes Kaiser, o wiecznie skwaszonej minie, o cerze człowieka chorego na wątrobę, starał się upierać przy swem zdaniu. Zarzucano mu coraz głośniej stronniczość; poseł Choc przypomniał głośno Kaiserowi, że prezes Izby musi być przedewszystkiem porządnym człowiekiem. Inni posłowie bili pięścią w stół prezydjalny tuż pod nosem pana Kaisera, który coraz bardziej stawał się podobnym do gnijącej cytryny. A u boku pierwszego wiceprezesa siedział drugi wiceprezes poseł czeski dr Zaczek, który z ironicznym uśmieszkiem patrzył na niewesołe położenie kolegi, niewesołe z winy własnej tego ostatniego.

Wreszcie pan Kaiser, widząc, iż go przyłapano na szulerce politycznej, zaczął bąkać, że nie dostrzegł Polaków. Przybycie Koła polskiego było mu nie na rękę, jak również i drowi Koerberowi, który wyleciał z Izby na korytarz, by tutaj nerwowo drobnemi kroczkami biegać tam i napowrót...

W sali zaczęto liczyć głosy. — Pan Kaiser przestępował z nogi na nogę podczas tej operacji, która z każdą sekundą demaskowała coraz to jaskrawiej jego stronniczość i zamiar zeskamotowania pewnej ilości głosów na korzyść rządu. Wreszcie po przeliczeniu głosów pokazało się, że za drugim punktem rezolucji księdza Biankiniego oświadczyło się 142 głosów, przeciw niej zaledwie 63 głosów. Pan Kaiser zrobił się już zupełnie żółtym i pod nosem wybąkał wynik głosowania. Większość przyjęła ten ostatni szalonymi oklaskami.

Dr Koerber w korytarzu, dowiedziawszy się od hofrata dra Sieghardta o niepomyślnym wyniku głosowania, wyniósł się szybko na drugą stronę gmachu do pokojów ministerjalnych. Gdy wrócił po godzinie, był niezmiernie dla posłów uprzejmym, każdemu spotkanemu w korytarzu rączkę ściskał i każdego jak najsłodszym witał uśmiechem. Robił na mnie wrażenie bankiera, który odebrawszy relację o niefortunnych spekulacjach i spadku papierów, nadrabia miną, by ukryć wobec świata przyspieszone bicie serca i drżączkę. Głosowanie Koła polskiego za drugim punktem rezolucji ks. Biankiniego dało mu dużo, bardzo dużo do myślenia. Wie bowiem dobrze, iż Koło polskie prawie nigdy nie głosuje za wnioskami nagłymi. Jest to stała komisji parlamentarnej polskiej zasada. Skoro więc teraz owę zasadę przełamała, i to na korzyść rezolucji, godzącej wprost w niego jako w ministra sprawiedliwości, to zrobiła to świadomie. Koło polskie chciało takiem głosowaniem dowieść, iż nie ma zaufania do jego zarządzeń, chciało go ostrzedz, iż potrafi zdobyć się na opozycję i robić tysiączne, ciągłe trudności.

Sposobność wybrali politycy polscy bardzo zgrabnie. Trzeba im to przyznać. Głosowanie za częścią rezolucji ks. Biankiniego pozwoliło Kołu połączyć się z dawną prawicą, odnowić sympatje u Czechów i Słowian południowych, a zarazem narazić rząd, specjalnie dra Koerbera na dotkliwą porażkę moralną.

Brawo i jeszcze raz brawo!

Korespondencja.

POZNAŃ 20 maja.

Ruch przedwyborczy. — Posłowie przed wyborcami. — Znamienna deklaracja posła Chrzanowskiego. — Poseł Głębocki i jego ostatnia mowa w sejmie. — Poseł Dziembowski w Wągrowcu. — Litwini w Prusiech Wschodnich. — Kandydaci litewscy. — Złość i jad hakatystów. — Gorsząca afera bytomsko-tarnowicka.

Akcja przedwyborcza wzmaga się u nas z dnia na dzień. Jesteśmy w epoce powiatowych zebrań przedwyborczych.

Ostatni tydzień zwłaszcza zajmujący był bardzo przez to, że przed wyborcami stanęli trzej najdzielniejsi nasi posłowie: dr Bernard Chrzanowski w Poznaniu, poseł Głębocki w Kostrzyniu i dr Dziembowski w Wągrowcu.

Mowa posła Chrzanowskiego w Poznaniu była znamienna.

„Jestem posłem ludowym — powiedział czcigodny mecenas. Fałszywy byłby stąd wniosek, gdyby kto przypuszczał, że stanowisko takie kieruje się przeciwko szlachcie. Nie przeciwko, lecz obok szlachty walczą ci, którzy są rzeczywistymi ludowcami. — Mówiono, iż ludowcy przejęli wady szlachty, ale nie mogą sobie przyswoić jej cnót, a zwłaszcza poświęcenia i ofiarności, z których to przymiotów szlachta polska słynęła wobec świata. Być może, że cnoty te nie kwitną w całej pełni u uświadamiającego się ludu, lecz to jest pewną rzeczą, iż w miarę dojrzałości politycznej i te przymioty znajdą grunt podatny u ludu, na co wskazują już teraz liczne przykłady“.

Kto dobrze rozumie naszą sytuację polityczną tutaj w zaborze pruskim — ten odczuje co znaczy takie wyznanie posła ludowego: „nie prze-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

112 (Ciąg dalszy).

— Jaka „una“? Do szabasu z tobą siadała, co?

— Pan hrabia daruje, ja się pytam o kontrakt z rozwadowską dziedziczką?

— Pytasz się? Słuchaj Goldspiegel, czy ty naprawdę mnie masz za takiego łotra jakim sam jesteś?

Goldspiegel głowę wtulił w ramiona.

— Gadaj! Tobie się zdawało, że ja tam pojadę i będę rękę do oszustwa przykładał?

— Jaśnie hrabia... he-he... jaśnie pan hrabia! — jąkał administrator jaworowski.

— Chcesz wiedzieć? Otóż ja... uprzedziłem pannę Bożywolską o wszystkiem i jeżeli teraz Vogel się pokaże — to go psami wyszczuję!..

— To proszę jaśnie pana jest bardzo zabawne! — szeptał Goldspiegel, cofając się ku drzwiom.

— Wiesz, teraz możesz się wynieść!

— A... przepraszam jaśnie pana... a te... te... sume?...

— Jaka suma?

— Te... dwadzieścia tysięcy?...

— Zapiszesz na moje conto osobiste.

— To nie może być, od fyrmy nie było awizy, ja nie mam prawa, ja dziś dostałem depeszę z Warszawy, ja mogę stracić kawałek chleba!

— Nie bój się, takich nieponiów nie zabraknie!

— Jaśnie hrabio... przecież..

— Wynoś się — precz!..

— Ja napiszę! Ja zaraz napissę, ja jestem odpowiedzialny!...

— Za drzwi!

Goldspiegel wysunął się pospiesznie. Mieczysław pozostał sam — rozważając dalsze konsekwencje rozpoczętej walki. A zapowiadała się ona bardzo groźnie — Goldspiegel bowiem zwołał natychmiast radę wojenną, w której wzięły udział conajwięcej wpływowe osobistości. Więc pan Witzmann, pani Gołda Samotna, babcia Dopeltspiegel, Dwojsia i pani Marta.

Goldspiegel drżącym głosem przedstawił zebranym istotę zajścia z Mieczysławem, błagając o radę natychmiastową, ile że szło tu o dwadzieścia tysięcy rubli i o firmę, która akurat nadesłała mu rozporządzenie, aby większej sumy hrabiemu nie powierzał, no i o szczęście i przyszłość żony jego i jego dzieci, (coby tylko buły zdrowe!) i jego samego!...

Zdania w jednej chwili się podzieliły. Pani Gołda utrzymywała, że ten hrabia to jest „myszygene“ „zmieszany“ we środku i że ona, jak pragnie szczęścia swoich wnuków, z takim łobuzem nawet zadawać się nie chce. Babcia Dopeltspiegel wyraziła się, że co jest to jest, a „on“ jest zawsze... mąż od wnuczki... Pan Witzman rozwinął zręcznie myśl babci Dopeltspiegel i oświadczył, że trzeba jak najprędzej wysłać... „telegram!..“

— Owa! — jęknęła babcia Dopeltspiegel.

— Tak duży... bardzo pilny telegram...

— Właśnie — podchwycił uroczyście Goldspiegel. — W telegramie musi być wszystko napisane, co się dzieje, co „on“ dokazuje, co „on“ sobie myśli...

— Telegram! — kończył Witzmann — on jeszcze dziś przyjdzie do Warszawy, on zaraz przyjdzie!...

— Nie zaraz! — zaoponował Goldspiegel — bo Szloma pojedzie do Tarczyna... to trzeba dwie godziny...

— Nu"dwie godziny... a potem jak on wsiądzie na drut to poleci może w ośm minuty!...

— Dlaczego tak prędko! — szeptała babcia Dopeltspiegel — Dwojsia! Słyszysz! Telegram! Owa!...

— Za catery godziny i czternaście minuty! — kończył rachunek pan Witzman. — Telegram już będzie w firmie!... Będzie noc! Nie szkodzi! On trafi!!..

— Owa!... Czy ja myślałam! Czy ja się spodziewałam! — wzdychała babcia Dopeltspiegel. Na moje stare lata... taki telegram!!

— „Reb bałabuste!“ — uspokajała pani Gołda. — Czego „Reb bałabuste“ tak się martwi!.. Wielki interes! Mój zięć, Zaltzkamergut, on może raz na pół roku zawsze telegrafuje!

— Moja pani Gołda! — westchnęła babcia Dopeltspiegel. Nu jak ja sobie pomyślę tylko, jak ten.. ten... telegram będzie prędko leciał, to mnie samej już się w głowie kręci!...

Witzman z Goldspieglem zabrali się natychmiast do zredagowania tekstu depeszy. Narady trwały długo — wreszcie Goldspiegel odczytał depeszę, która miała zburzyć spokój firmy a na głowę Półkozica ściągnąć gromy.

Telegram brzmiał nieco kabalistycznie:

„Warszawa — Feinband.

„Awantura, nie można wytrzymać. Jaśnie „hrabia 20.000 rubli schował, każe zapisać na „conto. Interes Vogla popsuł. Wymyśla i może „chce bić. — Goldspiegel“.

Pani Marta, która w milczeniu przysłuchiwała się naradom, nie biorąc w nich udziału — odezwała się z perswazją:

— Moi państwo! Ja nie wiem, mnie się zdaje, że hrabia jest trochę niezdrów, trochę histeryczny i nic więcej! Państwo nie wiedzą, co to jest historyczny?!... To jest taka sama słabość, jak każda inna! Mnie się zdaje, że lepiej byłoby napisać, że jest chory i koniec!...

— Taka niespodziewana choroba na całe dwadzieścia tysięcy, to nie może być!.. — zaoponował p. Witzman. — To jest zawracanie!...

Pani Marta zrażona tą obcesową odpowiedzią, usunęła się, a jako osoba skłonna do zapomnienia uraz... wprost z rady poszła do pokoju Mieczysława i zapukała z lekka do drzwi.

— Kto tam? Czego?!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciwko, lecz obok szlachty“ razem z nią, jako nowy dodatek, nowy zysk w pracy narodowej. U nas, gdzie naprawdę niema miejsca na walkę między stronnictwami — błogosławioną moze być taka deklaracja, błogosławioną zwłaszcza tem, że wyszła z łona partji dobijającej się dopiero praw obywatelstwa, więc z natury rzeczy partji radykalnej, nie skorej do zgody z tem, co było, co jest stare i panujące.

W Kostrzyniu mówił poseł Józef Głębocki, którego ostatnia mowa w sejmie pruskim jeszcze nie przebrzmiała, której ton tak godnie narodowy, tak wyzbyty wszelkiego dwuznacznego wobec rządu stanowiska nie przebrzmiał jeszcze, jeszcze żywy w pamięci naszej.

W Wągrowcu stanął przed wyborcami najlepszy bodaj mowca polski dr Zygmunt Dziembowski.

Skoro tylko p. dr Dziembowski rozpoczął mówić, cisza zalsgła salę, a wkrótce uczucie zadowolenia wszystkich przejęło; poznaliśmy, że to mówca pierwszorzędny.

Zgromadzenie wynurzało swoje zadowolenie częstym aplauzem, zapał rósł coraz większy, a gdy po godzinie mowca głosem ciągle niezmordowanym zakończył, wiwatom nie było końca, entuzjazm był ogromny. — Dar to nadprzyrodzony i nie każdemu jest dany tak zająć słuchaczy, którzy żałują, że już koniec!

Pan mecenas D. obok gruntownej nauki włada wymową niezrównaną i pięknym językiem!“

* * *

Niemałą niespodziankę urządzili hakatystom Litwini w Prusiech Wschodnich. Wbrew wszelkim oczekiwaniom postawili w trzech okręgach wyborczych swoich kandydatów Litwinów. Niespodzianka nieprzyjemna dla Niemców, tem bardziej, że rząd uważał od dawna Litwinów za gorliwych Prusaków.

Gazety niemieckie często gęsto wychwalały lojalność Litwinów wobec rządu pruskiego. Teraz atoli nie mają te same gazety miary oburzenia na niewdzięcznych Litwinów. Hakatystyczna „Tägl. Rundschau“ zamieściła dłuższy artykuł, w którym niby to drwi sobie z litewskich agitatorów, nie mniej atoli z ukrytą złością zaznacza, iż Litwini myślą o zbudowaniu samodzielnego państwa litewskiego przy pomocy Polaków. Aby sobie osłodzić pigułkę, dodaje wymienione pismo, z iście krzyżacką butą, iż godzina śmierci dla pruskich Litwinów wybije niezawodnie w pierwszej połowie bieżącego stulecia.

O ile się zdaje żaden z tych kandydatów litewskich nie przejdzie; przy najbardziej sprzyjających okolicznościach może jeden z nich. Ale choćby i ten nie przyszedł, to ta manifestacja Litwinów ma ważne znaczenie. Budzącemu się uświadomieniu narodowemu wśród Litwinów w Prusiech doda jeszcze większej podniety i może skutecznie przeciwdziałać zastraszającemu prusaczeniu Litwinów.

A naszem zadaniem powinno być jak najszybsze podanie rąk Litwinom i nawiązanie tradycji braterstwa odwiecznego.

* * *

Walka wyborcza w okręgu bytomsko-tarnowickim na Śląsku Górnym zaczyna przybierać coraz skandaliczniejsze formy. Jak wiadomo okręg ten ma niespodziewanie trzech kandydatów: dra Stęślickiego z ramienia „Górnoślązaka“, Królika z ramienia „Katolika“ i wreszcie niespodziewanie dla „Katolika“ Niemca Antessa z ramienia centrum katolickiego, partji niemieckiej, „zaprzyjaźnionej“ z „Katolikiem“.

Zaczynają już padać oszczerstwa.

O Króliku pisze ludowy trzymający z „Górnoślązakiem“ „Goniec Wielkopolski“ tak:

„Kandydat „Katolikowy“ na okręg bytomsko-tarnogórski p. Królik, aby się przypodobać centrowcom i podtrzymać swoją kandydaturę, wyparł się narodowości polskiej. Oświadczył, że wprawdzie ojczystą jego mową jest polska mowa, ale, że mimo to nie jest patrjotą polskim.

Takie wyparcie się narodowości na nic się nie zdało, bo centrowcy, lekceważąc sobie odosobnionego „Katolika“, postawili na zebraniu w Tarnowskich Górach kandydaturę sędziego Antesa i oświadczyli, iż na Królika głosować nie będą! Pięknie wobec tego wygląda p. Napieralski z swoim „Katolikiem“, nie ma co mówić. Za oddane przysługi, za popieranie Ballestrema, centrowcy w ten sposób mu płacą! Tak to bywa, gdy kto z pod sztandaru umyka i wrogom się przymila!

Partja pana Napieralskiego stara się odpłacić zdyskredytowaniem „Górnoślązaka“ i jego redaktora p. Korfanty. Gazety stronnictwa p. Napieralskiego zamieszczają wszystkie przedruki artykułu ze socjalistycznego „Vorwaerts“:

„P. Korfanty, naczelnik ruchu anticentrowego na G. Szląsku, zanim rozpoczął swą wszechpolską robotę, ofiarował socjalistom „sojusz“ ale otrzymał odmowną odpowiedź“.

Na tej kłótni skorzysta naturalnie nie kto inny tylko Niemiec Antess.

Żądania księży wikarych.

Znaną jest powszechnie opłakana dola księży wikarych, którzy za niesłychanie skromnem wynagrodzeniem, pełnią służbę Bożą przy kościołach parafjalnych i wogóle spełniają wszystkie trudne obowiązki swego powołania. Otóż od grona duchowieństwa tej kategorji, otrzymaliśmy artykuł, który poniżej zamieszczamy, a który obejmuje ich skromne wymagania, dla poprawy losu Uwadze czynników kompetentnych a zwłaszcza władz rządowych i posłów naszych, polecamy te postulaty, których spełnienie z pewnością nie obciąży zbytnio skarbu państwa.

* * *

Nasze postulaty są następujące:

1) Żądamy podwyższenia pensji choćby o 400 koron na razie. Obecna pensja nie wystarcza nawet na najskromniejsze potrzeby. Który człowiek o akademickiem wykształceniu, na tak ważnem stanowisku dla państwa i Kościoła, jak ksiądz, ma 25 złr. miesięcznie? Powie może kto: przecie księża mają inne uboczne dochody! Dobrze! ale ile one wynoszą? czy za te uboczne dochody nic się nie robi? i czy się na nie nie pracuje osobno?! Pensja powinna być należytą płacą, odpowiednią kwalifikacjom. Niech nas rząd zrówna przynajmniej z woźnymi lub listonoszami po większych miastach. I oni mają dochody uboczne, ale się tych nie widzi!!

2) Za przenosiny nie na własne żądanie rząd w porozumieniu z władzami duchownymi, powinien asygnować pewne „viale“ stosownie do odległości. To się całkiem słusznie należy. Facta docent, że trzeba nieraz na to się zadłużyć; a gdy się idzie z lepszej na gorszą stację, to już metoda tłomaczy, jakie stąd powstają kłopoty.

3) Zniesienie opłaty w kwocie 1 korony za przeniesienie. Nie wielka to należytość, ale niesprawiedliwa. Weźmy n. uwagę: z lepszej stacji na gorszą przenosi władza duchowna księdza wikarego, ile tu tych kar? 1) moralna, 2) utrata lepszej posady, 3) gorsza następna, 4) przenosiny, 5) 1 korona za przeniesienie, 6) zwłoka przy czekaniu na asygnatę. Tyle kar, czasem bez winy, to trochę za dużo.

4) Księża wikarzy czekają na asygnaty na długo! i to jest w naszej krajowej gospodarce ogólne! Jeden ksiądz już czeka na asygnatę 3 miesiące i 20 dni! A gdzie procent od tych pieniędzy, które leżą?!

5) Pensja, w razie przenosin, za ostatnie dni miesiąca ma być wypłacona w dotychczasowym urzędzie podatkowym. Niech państwo nie łata swoich niedoborów stemplami na pokwitowania nieraz na małą kwotę opiewające, tylko dobrą i uczciwą gospodarką wewnętrzną. „Kwit i tak musiałby być ostemplowany“ powie ktoś. Prawda, ale poco ostemplowywać później i czekać?!

6) Rząd powinien stworzyć fundusz emerytalny dla księży wikarych. Swoją drogą na tę emeryturę mógłby rząd z pensji miesięcznej coś strącać. Idzie bowiem o to, aby ksiądz w razie jakiego wypadku nieszczęśliwego, co się częstokroć zdarza, nie martwił się, gdzie głowę skłoni? W domu rodzicielskim nie ma nic, przy parafji nie pracuje — więc w chorobie dobija się myślą, że trzeba iść pod płot; ale czyj?

7) Na czas krótszej czy dłuższej choroby pensja wikaremu nie powinna być zamykaną. To, co się dzieje dzisiaj z nami, jest w niezgodzie ze sprawiedliwością i ze wszelkiem poczuciem humanitarności. Czyż można się dziwić, że do seminarjum duchownego coraz to mniej młodzieży wstępuje.

8) Klauzula, że ksiądz, „jeżeli chce się pensjonować, już nigdy nie będzie pełnił funkcyj kościelnych“, powinna być usuniętą! Rządowi bowiem nie wolno jest ani nakazywać, by ktoś umierał, w łóżku leżał dłużej czy krócej, ani mu też nie wolno rozkazywać, by ktoś wyzdrowiał. Gdy n. p. deficjent wyzdrowieje i ma poświadczenie od lekarza, że jest zdrowym i do dalszej pracy parafjalnej zdolnym, wobec dzisiejszego braku księży, winien być do sprawowania obowiązków kapłańskich przy parafji bez żadnych trudności na życzenie konsystorza biskupiego przypuszczonym. W Rosji jest coś podobnego. Ale co ujdzie tam, u nas nie powinno się wcale znajdywać w ustawie. Tam n. p. gdy młodzieniec wyjedzie za granicę na studja teologiczne i wyświęcą go, taki ksiądz ani prymicyj w swoim kościele odprawić, ani granic państwa rosyjskiego przestąpić nie może, boby zaraz płacił grzywnę.

9) Władze rządowe utrzymują, że księża wikarjusze mają dochody i t. zw. „petyty“. Otóż te dochody są jak ów mech, który renifer wygrzebuje z pod śniegu i dalej sanki ciągnie. Nasza pensja powinna wynosić co najmniej 1200 koron — ale niechby została na razie podniesioną tylko o 400 koron, już będziemy zadowoleni.

10) Wobec braku księży i systemizowanych katechetów, każdy wikary, czy to na wsi czy w mieście, powinien brać remunerację za 1 godzinę nauki religji 2 korony (to należy do Sejmu krajowego) i relutum za czas stracony na jazdę.

11) Skoro Najprzew. ks. Biskupom przysługuje prawo brania udziału w Sejmach krajowych, więc też prosimy uprzejmie, aby z tego prawa korzystali i praw duchowieństwa bronili.

Sztuczny jedwab.

(*Według opisu L. Brauna*).

II. Co do zastosowania wynalazku Chardonneta w tkactwie jedwabniczem, jako bezpośredniego współzawodnictwa jedwabiu naturalnego, to nadzieje pod tym względem nie zupełnie się jeszcze ziściły. Według dotychczasowych rezultatów dokonywanych prób, elastyczność i moc sztucznego jedwabiu nie są jeszcze tak dalece dostateczne, żeby mógł bardzo silne naprężenie na warsztatach wytrzymać. Zastosowanie też jego musi się, przynajmniej na razie, ograniczyć do ram wyżej wspomnianych. I pomimo zadziwiających istotnie postępów, jakie w ostatnich latach na polu sztucznego jedwabiu zrobiono, prawie stanowczo można twierdzić, że bardzo jest daleko jeszcze do tego, żeby nim naprawdę znaczniejszy można sprawić uszczerbek w wielkim przemyśle jedwabiów naturalnych.

Na to, zanadto jeszcze jest drogi, a także, wyrabiane dotychczas nici, nie są jeszcze do bardzo wielu materyj odpowiednio cienkie. — Pod tym względem przędza pajęcza przewyższa jedwab sztuczny, o czem miano sposobność przekonać się na ostatniej wystawie paryskiej.

Na Madagaskarze żyje wielki pająk, który daje nici o nadzwyczajnym także połysku i wspaniałym żółtym kolorze. Tę to przędzę od wielu lat usiłował wyzyskać misjonarz Camboné, a usiłowania jego pomyślnym w końcu zostały uwieńczone skutkiem.

Camboné wynalazł przyrząd, nazwany gilotyną, pomimo, że wcale nie jest na to, żeby życia pozbawiać pająka, tylko ułatwia obezwładnienie złośliwego stworzenia, które nie daje sobie dobrowolnie zabierać swojego jedwabiu. Przyrządem tym jest skrzynka na 12 albo 24 podzielona przegródek, tak zbudowana, że dno każdej przegródki składa się z dwóch rozsuwalnych a szczelnie przystających do siebie deszczułek.

W środku szczelin deszczułek znajduje się otwór, odpowiadający wielkości tułowia pająka. W otwór ten łapie się pająka w ten sposób, że jego narządy do kąsania i ostremi łapkami uzbrojona pierś znajdują się wewnątrz skrzynki, podczas gdy tylna część tułowiu z jedwabiodajną brodawką wystaje od strony zewnętrznej. Stosownie do gatunku pająków, potrzeba ich do 36, ażeby uzyskać nić wystarczającą do owinięcia pewnej miary szpulki. Do wydobywania z pająka drogocennego materjału, niezwykłej potrzeba zręczności. „Operator“ — najlepiej nadają się do tego zajęcia kobiety z możliwie najdelikatniejszymi palcami — musi występującą z pajęczej brodawki, lepką z początku, która na powietrzu dopiero tężeje i tworzy nici pajęcze, materję wydobyć i to przez delikatne tylko obmacywanie.

Następnie łączy się nitki wszystkich zoperowanych pająków w jedną nić, w podobny sposób, jak to się dzieje przy zwijaniu kokonów jedwabników. Pająka, gdy oddał już cały swój zapas materjału, uwalnia się z łapki, w której go tak męczono i trzeba go potem długo i dobrze odżywiać, żeby znów mógł dostarczać swoich nici. Proceder ten z jednym pająkiem powtarza się zazwyczaj 4—5 razy, poczem słabsze osobniki są tak wyczerpane, że padają najczęściej ofiarą swoich silniejszych współbraci.

Przed kilku laty założył w Paryżu niejaki Cachot pajęczą fabrykę jedwabiu. Z początku walczyć musiał ze znacznemi trudnościami, gdyż trzeba było naprzód wykształcić sobie odpowiedni do obchodzenia się z pająkami personel, w usiłowaniach jednak nie ustaje, z żelazną wytrwałością ciągle robi postępy i ma nadzieję, że swojem przedsiębiorstwem stworzy kiedyś wielką gałąź przemysłu.

Nadzieje jednak Cachota są chyba zbyt różowe trudno bowiem przypuścić, żeby w najpomyślniejszych nawet warunkach rozwoju, mógł jedwab pajęczy, przy tyln naturalnych trudnościach, przekroczyć granice skromnej ostatecznie a bardzo kosztownej produkcji. I trudno też uwierzyć, żeby jedwabniki w przemyśle jedwabniczym mogły być przez pająki wyparte. Groźnymi współzawodnikami jedwabników mogą się stać jedynie i staną się kiedyś z pewnością — chemicy.

ZE ŚWIATA

Grubjaństwo pruskiego profesora. — Powód do rozwodu. — Miesiąc samobójców. — Największy okręt wojenny. — Olbrzymi fajerwerk.

Grubijaństwo pruskiego profesora. Wiadomo powszechnie, że profesorowie muzyki, śpiewu i deklamacji, zwłaszcza w Niemczech, nie odznaczają się uprzejmością, rzadko jednak zdarza się, aby stawali przed kratkami sądowemi, pozywani o grubijaństwo, albowiem uczniowie i nczennice znoszą wszystko... w imię sztnki. Mniej cierpliwymi od innych są widocznie panny: von Zapp i Marja Goldmann. — Pozwały one prof. Alberta Stritt, głównego kierownika w konserwatorjnm wiedeńskim, Prusaka, pochodzącego z Królewca, za słowa obelżywe. W kwietniu r. b. panienki stały na korytarzu w konserwatorjnm, w chwili, gdy p. Stritt przechodził. Panna von Zapp nie nważała za stosowne nkłonić mu się pierwsza, ponieważ nie była już jego uczennicą. Zauważył to i rzekł: „Dzień dobry paniom, cóż to, nie poznajecie mnie?“

Powiedziawszy to, wszedł do klasy i wobec zgromadzonych uczennic, zawołał:

— Przed chwilą spotkałem panny: Zapp i Goldmann, nie raczyły mnie poznać. Taka jest wdzięczność tych „bestyj bez talentn, nad któremi mordowałem się przez dwa lata.

Następnie zwrócił się do jednej z obecnych uczennic i rzekł:

— Powiedz pani Papier, że jej winszuję tych dziewek.

Pani Papier Paumgartner była nauczycielką pozywających.

Na sądzie pozwany zaprzeczał, wykręcał się, dowodził, że był w tym dnin niezwykle zdenerwowanym. Swiadkowie jednak, a między nimi niejaki dr Frischauer, zeznali, że w potocznem niemal użyciu profesora były takie słowa, jak: „bestja“, „tłomok“, „przekupka“, „motłoch“, „zuchwała żydowica“, „poskromię was kułakiem“ itp. Profesor został skazany na 100 koron lnb 48 godzin aresztn. Sędzia spytał pozywające, czy nie zadowolą się przeprosinami, do których p. Stritt objawił ochotę. Zażądały stanowczo kary.

* * *

Powód do rozwodn. — Pewna znana w świecie Nowego Jorku dama, zażądała niedawno rozwodn z przyczyny jedynej, istotnie w swoim rodzajn. „Kiedy wychodziłam za dzisiejszego mojego męża, jego ruda czupryna doskonale pasowała do koloru całego nrządzenia w mojem mieszkanin. Ale teraz kazałam wszystko na nowo wytapetować i dać inny wierzch na meble. — Wszystko prawie jest teraz u mnie na zielono, no a rude włosy mego męża są na tem tle wprost niemożliwe, okropne. Mam zanadto wrażliwe nerwy, aby znieść widok tych loków koloru „geranium“ na moich zielonych ścianach. Kazałam mu sobie włosy przemalować, ale on nie chce — powiada, że woli umrzeć. Musimy więc rozejść się — niema rady.“ „No, a możeby zmienić jeszcze raz obicie na ścianach i na meblach?“ — „Także coś! — zmieniać dla niego obicia! — Wogóle mam już dość tego czerwonego kolorn.“ I wzięli rozwód.

* * *

Miesiąc samobójców. Ktoby pomyślał, że maj, miesiąc słowików, bzów i natchnień poetycznych, jest w Niemczech uprzywilejowanym miesiącem samobójców. A jednak dowodzą tego wykazy statystyczne, zebrane w przeciągu lat 25. Średnia liczba samobójstw, popełnianych w Niemczech w ciągu maja, wynosi 498. Następnie idzie listopad z 322 samobójstwami, a trzecie miejsce zajmuje grndzień 292.

* * *

Największy okręt wojenny. W warsztatach okrętowych Fairfield na rzece Clyde spuszczono na wodę największy w świecie okręt wojenny, zamówiony przez rząd angielski. — „Commonwealth“, tak brzmi nazwa tego olbrzyma, posiada 425 stóp długości, 78 stóp szerokości i zanurza się na 26 stóp 9 cali w wodzie. Objętość jego wynosi 16,359 ton. — Uzbrojenie składa się z 40 dział, załogę stanowi 750 ludzi.

* * *

Olbrzymi fajerwerk. Do szeregu „cudów“, jakiemi urozmaicona będzie wystawa w St. Louis, należy też olbrzymi fajerwerk. Towarzyrzystwo „Pain Pyro“, przygotowuje już pierwsze 5,000 rusztowań, które mają po 10 st. długości i 5 st. szerokości, a zrobione są z topoli kanadyjskich i tak złączone, że każde z nich tworzy 50 kwadratów, a wszystkie razem stanowić będą jeden olbrzymi szkielet. Fajerwerk przedstawiać będzie wielką hallę aktową wystawy, wodospady, ogród, dalej portrety Waszyngtona, Jeffersona, Napoleona, Mac-Kinleya, prezydenta Roosevelta, Clevelanda itd. Wspaniała będzie iluminacja głównej wieży wystawowej, oraz gmachn zarządu wystawy. Wieża oświetlona ma być 6,000 lampek żarowych.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Wniebowstąpienie Pana Jezusa i Tymoteusza; w piątek Julji panny męczenniczki, Heleny i Ryty panien.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 49, zachód przypada o godz. 7 minut 23, długość dnia godzin 15 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 19 maja. (Na zlot sokoli do Lwowa. — Dla „Domu polskiego“ w Ostrawie Morawskiej. — Nagrody dla pilnych uczniów. — Szkoła przemysłowa. — Opera czeska u nas. — Powiatowe zgromadzenie Kółek rolniczych). Na zlot sokoli do Lwowa wyruszy i z Tarnowa pokaźna drużyna ćwiczących. Celem zasilenia funduszn zlotowego, zostanie urządzony dnia 1 czerwca w ogrodzie miejskim w Tarnowie wielki festyn, do którego przygotowania już dawno rozpoczęto. Podczas festynu będą reprodukowane ćwiczenia zlotowe, a prócz tego komisja obmyśliła tak bogaty i urozmaicony program, że potrafi przynęcić nawet i najobojętniejszych.

Na cele zlotu we Lwowie ofiarowała Rada miejska tutejszemu towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ kwotę 100 koron.

* Taki sam datek t. j. 100 koron przeznaczyła Rada miejska tarnowska na ostatniem posiedzeniu dla „Domu polskiego“ w Ostrawie Morawskiej.

* Mamy więc czeską operę w Tarnowie! Trzeba przyznać iż Czesi mają tu wielkie szczęście, czego dowodem przedłużenie ich pobytu u nas. Pierwotnie zapowiedziano tylko dwa przedstawienia: „Sprzedana narzeczona“ Smetany i „Carmen“ Biseta; kiedy jednak na obydwa te przedstawienia wysprzedano bilety zupełnie, a wiele osób musiało wrócić z niczem, dodano jeszcze jedno przedstawienie „pożegnalne“ we wtorek t. j. „Damę pikową“. Pożegnanie to jednak nie jest jeszcze ostatecznem, bo na czwartek ma być zapowiedziana „Sprzedana narzeczona“ po raz drugi.

* Powiatowe zgromadzenie „Kółek rolniczych“ odbyło się w Tarnowie przy licznym udziale członków i delegatów. Zgromadzenie zagaił ks. kanonik dr Bernacki, a po odczytaniu sprawozdania zarządu, wygłosił p. Dnlęba, inspektor rolniczy, odczyt o wzorowej gnojarni. Po odczycie wywiązała się na ten temat dłnższa pouczająca pogadanka.

Poruszono też potem liczne żywotne sprawy, które wywołały obszerną dyskusję i tak mówiono o przymusowej asekuracji od ognia, o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, o komasacji drenowaniu gruntów, o wiejskich strażach pożarnych, a wynikłe z tej dyskusji wnioski polecono przedłożyć jako postulaty ogólnemu zjazdowi Kółek rolniczych w Jaśle.

Po zamknięciu obrad odbyło się rozlosowanie narzędzi gospodarczych, między obecnych na zgromadzeniu delegatów, z których Jan Wielgus, rolnik z Nowych Żukowic wygrał obsypnik skombinowany z plewnikiem wartości 44 koron. Reszcie uczestników przypadły w udziale mniejsze narzędzia gospodarskie: łopaty, motyki, widły, grabię, sierpy, kosy, skopce, latarki i t. p.

Po rozlosowaniu odbył się skromny podwieczorek.

Z Krosna pisze nasz korespondent:

Dnia 10 b. m. staraniem ochotniczej straży ogn. Krosna, Korczyny i Potoka odbyło się nabożeństwo ku czci patrona św. Florjana w nowo restaurowanym kościółku św. Wojciecha. Ks. W. Biela, katecheta seminarjum naucz. odprawił Mszę św. i wygłosił krótkie lecz podniosłe kazanie. Muzyka strażacka z Korczyny grała udatne melodje pieśni do N. M. P. i hymny narodowe.

Liczna pobożna publiczność napełniła wiekowy kościółek i cmentarz, a podczas składki nie szczędziła grosza na dalszą odnowę kościółka.

Drugi odczyt znanego prelegenta p. E. Libańskiego cieszył się niezwykłem powodzeniem, publiczność miejscowa, z Korczyny, z Potoka zapełniła tłumnie salę „Sokoła“.

Z inicjatywy prezesa T. S. L. p. Pietrzyckiego odbyła się dnia 17 b. m. majówka dla dziatwy tutejszej szkoły męskiej.

Młodzież oznaczona barwnemi szarfami pociągnęła z pieśnią narodową na ustach do lasku w Krościenku Niżnem.

Za młodzieżą podążyła miejscowa publiczność. — Pod opieką pięciu seminarzystów przydzielonych każdemu gospodarzowi klasy popisywała się i bawiła się ochoczo młodzież szkolna.

Dźwięki muzyki korczyńskiej uprzyjemniały publiczności chwile pobytu.

Dzięki ofiarności hojnych pań Krośnieńskich, dziatwa rozbawiona nie zaznała głodu ni pragnienia. — Serdeczne też okrzyki wdzięczności wznosiła młodzież dobroczyńnym paniom.

W powrocie przy przydrożnej figurze Zbawiciela jak z jednej piersi wydobyła się pieśń nasza błagalna, i odbijając się dalekiem echem o szmaragd dąbrowy, mknęła w błękitną dal. Przy blaskn pochodni powrócono do Krosna, gdzie znów w sali „Sokoła“ już młódź nie szkolna w takt muzyki korczyńskiej pod okiem mam i cioć bawiła się do późna.

Żywiec 18 b. m Piszą nam: D. 17 b. m. odbyło się tu zamknięcie roku szkolnego tutejszej uzupełniającej szkoły przemysłowej w obecności starosty, delegata Wydziału krajowego, reprezentacji Koła pań Tow. szkoły ludowej, mieszczaństwa i grona nauczycielskiego. Zapisanych było razem 125 uczniów, klasyfikowanych 106, a ukończyło szkołę 26.

Rozdzielono 6 nagród w książeczkach Kasy oszczędności najpilniejszym uczniom, funduszu na ten cel dostarczyło Koło pań Tow. szkoły ludowej i miejscowy obywatel p. Władysław Graff.

Pocieszającym objawem nazwać należy liczną frekwencję terminatorów w czasie kursu, która wynosiła 85 prc. liczbę zapisanych, bo jest to dowodem uznania znaczenia szkoły, tak przez majstrów, jako też i samą młodzież.

Za inicjatywą instruktora Stowarzyszeń przemysłowych z ramienia ministerstwa handlu dra Józefa Schoennotha zorganizował się tu komitet, którego przewodniczącym obrano p. J. Barańskiego, komitet urządza w miesiącu sierpniu b. r. wystawę prac uczniów rękodzielniczych i przemysłowych.

Ocenione przez sąd konkursowy przedmioty jako znakomite i dobre otrzymują nagrodę pieniężną i dyplom, w którym przyznanie tej nagrody dotyczącemu uczniowi zostanie poświadczone. Uczniowie, którzy kończą ostatni rok nauki, za wykazaniem się takim dyplomem, będą uwolnieni od okazania t. zw. sztuki czeladnej.

Majstrowie uczniów, którzy uzyskali nagrodę, otrzymają dyplom uznania. Koszta wystawy pokryte będą ze subwencji ministerstwa handlu, instytucyj autonomicznych i publicznych, o które się komitet stara. Przedmioty premjowane na tutejszej wystawie wysłane będą na wystawę centralną zachodniej części Galicji do Krakowa, która się ma tam odbyć w jesieni r. b.

Wystawy takie odbywają się od kilku lat coraz liczniej w zachodnich krajach monarchji, a wszędzie spotykają się ze szczególniejszem uznaniem, gdyż nietylko są bodźcem dla terminatorów do wytrwałej i dokładnej pracy, oraz do należytego zachowania się, nietylko wieńczą trudy majstrów dbałych o wykształcenie uczniów, ale dają niejako obraz miejscowej produkcji przemysłowej zapoznają szerszą publiczność z jakością miejscowych wyrobów, zwiększają ich zbyt i przez to przyczyniają się pośrednio do podniesienia rodzimego przemysłu.

W Zagórzanach przy Gdowie, we dworze Stanisława Bączewskiego, żołnierza z r. 1863, wedle ogłoszonego przedtem programu, odbył się obchód uroczysty, który zagaił druh i kierownik szkoły w Gdowie, Bieroński w długiej a patrjotycznej mowie nawołując lud do zgody, miłości, pilnowania wiary i do urzeczywistnienia naszej idei „hej ramię do ramienia“ do tej solidarności, której nam zawsze dotąd brakowało. Druh Paździor bardzo pięknie i ujmująco wygłosił deklamację; nadzwyczaj wielkie wrażenie wywarła na słuchaczach deklamacja małej Wojtanówny, którą zakończyła słowy „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie“. Następnie przemawiali: ks. katecheta, druh Bieroński z Wieliczki i druh Pachel z Wieliczki. Druh dr Stanisław Breyer z Gdowa, wygłosił także dłuższą mowę, którą byli wszyscy bardzo przejęci i niejedna łza zabłysła w oku. Pięknie też mówił druh N. N. z Wieliczki, specjalnie zwrócił się do włościan, prosząc brać włościańską, ażeby pielęgnowała swój strój narodowy, naszą cudną sukmanę krakowską, toć przecież ta sukmana krakowska jest mu najdroższą i najpiękniejszą i nasi włościanie z ziemi krakowskiej powinni być z niej najdumniejszymi, boć przecież kontusz i sukmana to nasze najładniejsze stroje.

Z Chrzanowa donoszą nam: „W przeszłym tygodniu odbyły się wybory do Rady powiatowej. — Z grupy miejskiej posiadłości weszli do nowej Rady: hr. Antoni Wodzicki z Łościelca; Jan Taborski z Lipowca; Antoni Lipka z Jelenia; Wojciech Wąchol z Rudawy; Jan Bugajski z Dubowy; Wojciech Małocha z Regulic; Franciszek Knapik z Poręby. — Z większej posiadłości: hr. Starzeński z Płazy, dr. Damski z Jaworznia; hr. Mycielski z Górki; Ludwik Nowakowski z Kościelca; dr Alfons Małdziński naczelnik sądu z Chrzanowa; N. Henoch z Krzeszowic;

Józef Baranowski z Trzebini; N. Kien z Jaworzna; Józef Datoń z Bolęcina włościanin. Z miast: ks. dziekan Skoczyński z Jaworzna; ks. kanonik Głębocki z Chrzanowa; dr Kepler z Chrzanowa; Abraham Wiener z Chrzanowa.

Z grupy przemysłowej: Henryk Kowarzyk dyrektor huty z Niedzielisk; Franc Bartonec inspektor górniczy z Sierszy; dr Pick ze Szczakowy; Kurz Sima z Chrzanowa: Rosenberg z Trzebini.

Z Krynicy donoszą nam: Ukonstytuowana u nas Rada gminna składa się z radnych pp. Józefa Zaamirowskiego, b posła do Rady państwa, Antoniego Kmietowicza, właściciela piekarni, Naftalego Vogla, właściciela hotelu, Bronisława Dembińskiego, pocztmistrza, Jana Siemińskiego, właściciela willi „pod Pogonią", Petra Syniawy, Adolfa Schwarza. Berla Jonasa Herbsta, Szaji Braunfelda, Leizera Braunfelda, Szymona Müllera, Mojżesza Rednera, kupców i właścicieli realności, Bronisława Brachockiego, Józefa Widlińskiego, właściciela realności, Henryka Nitribita, aptekarza, Adolfa Kaczyńskiego, kupca i trafikanta, Michała Klimczyka, wł. real., Bronisława Babla, emeryt. inżyniera, Wojciecha Chojnika, Leona Kamyka, wł. real., Władysława Nodzińskiego, maszynisty zakładu zdrojowego, Plata Piaseckiego, emeryt. kapitana, Wincentego Sawczaka, naucz. szkoły ludowej we wsi Krynicy i Jana Pudla, kierownika szkoły ludowej w zakładzie zdrojowym w Krynicy. Do zwierzchności wybrano radnych pp. Zaamirowskiego, Kmietowicza, Vogla, Dembińskiego, Siemińskiego i Syniawę. Burmistrzem został nadal wybrany lubiany powszechnie p. Józef Zaamirowski, zaś wiceburmistrzem p. Antoni Kmietowicz.

* Z powodu, że dr Ebers, kierownik zakładu hydropatycznego w Krynicy, przez lato ordynować będzie jak dawniej w zakładzie wodoleczniczym w Krynicy, kuracjusze firma'n e zasypują hotele zamawianiami na mieszkania.

Znowu oddała prokuratorja pod sąd chłopaka z Siołkowy Alojzego Dziedziaka za spóźnione stawienie się do powinności wojskowej, z powodu przebywania w Ameryce. Sąd skazał Dziedziaka na 3 dni aresztu.

Trąba powietrzna w Zakopanem. „Przegląd zakopiański" donosi, że d. 15 b. m. ukazała się w Zakopanem trąba powietrzna. Wir powietrzny, spostrzeżony w okolicy Przecznicy, biegł w kierunku od ulicy na pole, z dość silnym szumem, był jednak mało widzialny, unosił bowiem w górę tylko nieliczne wióra i odpadki, znajdujące się na polu, pokrytem trawą. O sile wiru świadczyć może fakt, że napotkawszy przechodzącą ścieżką tęgą, ośmnastoletnią dziewczynę góralską uniósł ją w górę, jak zapewniają świadkowie wypadku, na jaki metr wysokości. Dziewczyna upadając, dość silnie się potłukła, więcej jednak naturalnie przeraziła się przeświadczeniem, iż stała się ofiarą zamachu jakichś sił nieczystych.

Sensacyjne aresztowanie na Granicy. Z Sosnowca piszą nam: Po przybyciu w dniu wczorajszym pociągu z Katowic, wysiadł z wagonu III klasy podróżny ubrany po cywilnemu — jak się później okazało — podpułkownik gwardji rosyjskiej i został na miejscu aresztowany. Aresztowanie nastąpiło podobno wskutek telegraficznej denuncjacji, iż ów podpułkownik wiezie ze sobą paczkę książek zakazanych. Szef żandarmerji sosnowickiej spisał w kancelarji stacyjnej natychmiast protokół z owym panem i opieczętowawszy podejrzaną a znalezioną przy nim paczkę książek zakazanych — pod eskortą żandarmerji odstawił owego podpułkownika do Warszawy. Zaledwie to się stało, następnym pociągiem przybył do szefa żandarmów żyd-księgarz przybyły z Galicji celem podjęcia nagrody za zadenuncjowanie owego oficera. Jednakże zeznania aresztowanego podpułkownika były takie, że naczelnik żandarmerji widział się spowodowanym uwięzić także żyda-denuncjanta. Zachodziło bowiem podejrzenie, że żyd urządził rodzaj szantażu, podsuwając oficerowi książki zakazane, aby go potem zadenuncjować i nagrodę za to otrzymać.

Nagroda okazała się godną czynu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 20 maja

Z powodu braku miejsca nie mogliśmy podać w numerze dzisiejszym fejletonu o odczycie p. Nowaczyńskiego p. t.: „Dymitr Mereżkowski, jego „Zmartwychwstanie bogów", „Młoda Rosja". Fejleton ten zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

„Festyn" na cele narodowe urządzony staraniem komitetu obywatelskiego odbędzie się jak już donosiliśmy dziś we czwartek dnia 21 maja b. r. w parku miejskim dra Jordana. — Program nader urozmaicony jak koncert dwóch orkiestr, loterja kwiatowa, obejmuje nadto wzlot balonem wynalazku Krakowianina. — Czysty dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów budowy kościołów i kaplic rzymsko-katol. w Rusi galicyjskiej. Doniosłość celu patryotycznego i obrona naszych kresów wschodnich przed rusyfikacją... Losowi szemu ludu tam osiadłego powinna leżeć każdemu na sercu i być zachętą do jak najliczniejszego zebrania się na festynie.

Z kółka historyków U. U. J. Zwyczajne posiedzenie kółka historyków U. U. J. odbędzie się w piątek dnia 22 maja w sali 40 o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym. — Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Odczyt kol. M. Gojskiego pt. „Tomicki biskup krakowski". Dyskusja. — Goście mają wstęp wolny.

Konkursy. Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na stypendjum im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 2.400 koron.

Kandydatem może być tylko rodowity Polak, katolik, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nie tylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincyj zostających pod panowaniem rosyjskiem.

Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum.

2) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Drugi konkurs ogłasza Akademja na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków.

Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą.

Kandydat mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim.

Tym razem o stypendjum powyższe mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym.

Podania wnosić należy do Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień 15 czerwca 1903 r. i dołączyć do nich następujące załączniki:

1) Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendjum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał i ilu miał słuchaczy.

2) Prace naukowe drukiem ogłoszone albo też i rękopiśmienne.

3) Dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Wykupno świątyni katolickiej z rąk żydowskich. Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ z końcem bieżącego miesiąca maja kończy się termin przedugodnej umowy co do kupna byłego kościoła św. Agnieszki męcz. z przynależnemi dwiema realnościami z właścicielem Abrahamem Lednicerem i gdy tenże, mając już plan przez budownictwo i magistrat krakowski potwierdzony, zamierza po upływie terminu umowy przystąpić do wykonania tegoż planu — uprasza się zatem pobożne, łaskawe os by wszelkiego stanu, mające za przesłane fotografie, obrazki i książeczki składać dobrowolne ofiary na wykupno, spieszyć się z temi, aby mające złożoną sumę zł. siedmdziesiąt pięć tysięcy (75 000 złr.) można było przystąpić do wykupna świątyni.

Ks. Stanisław Słotwiński, opat ks. Kan. reg. Lat., kościół B Bożego Ciała, promotor sprawy wykupna kościoła św. Agnieszki.

Zamieszczając powyższe pismo, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że budownictwo miejskie chyba nie zatwierdziłoby żadnego planu, któryby obejmował zniszczenie kościoła lub zupełną zmianę jego kształtów architektonicznych. Zresztą pan konserwator ma w tej sprawie głos rozstrzygający.

C. i k. komenda I korpusu w Krakowie rozpisuje dostawy na żyto, owies, słomę, siano i drzewo opałowe. Oryginalne warunki przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zwracamy uwagę na ogłoszone w dzisiejszych inseratach Walne zgromadzenie związku katol. krawców.

Kłamstwa „Naprzodu". Tutejszy organ socjalistyczny, twierdzi ze zwykłą śmiałością, że „Głos Narodu" drukował jakieś wyjaśnienia jednego z członków poprzedniego zarządu Banku Galicyjskiego, i pomagał do „tuszowania" popełnionych nadużyć. — Jest to pospolite kłamstwo, jedno z tych do których „Naprzód" przyzwyczaił swoich czytelników, i o których przeto nie rozprawiać się nie warto.

Straż pożarna bez naczelnika. Wiele już miesięcy upłynęło od tego czasu kiedy naczelnik straży pożarnej miejskiej p. Wincenty Eminowicz najpierw podał się na urlop, potem zachorował a wreszcie został suspendowany i ze służby wydalony uchwałą Rady miasta. Obowiązki naczelnika prowizorycznie przez ten czas pełnił inspektor p. Fiedler. Jednakże po uchwale Rady miejskiej, że przyszły naczelnik ma być narodowości polskiej, p. Fiedler podał się również o urlop czterotygodniowy, który też uzyskał i rozpocznie go dziś lub jutro. Tym sposobem miejska straż pożarna faktycznie zostaje bez naczelnika, jedynie pod komendą trzech brandmistrzów i jednego sierżanta jako zastępcy brandmistrza.

Kradzież brylantów. Śledztwo sądowe w sprawie kradzieży brylantów i kosztowności z zamkniętych kufrów na linii kolejowej Kraków-Lwów objął sędzia śledczy — adjunkt sądowy dr Kazimierz Marowski. Obrony Skrzyszowskiego podjął się adwokat krajowy dr Włodz. Lewicki, Pilawskiego bronić będzie prof. dr Rosenblatt. Pilawski już przed 20 laty w Sanoku skazany był na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, i on to dopuścił się okradzenia biednego dróżnika kolejowego. Działo się to w roku 1899. Pilawski też zajmował się sprzedażą skradzionych brylantów i zegarków, które nabywały u niego niektóre osoby w Krakowie zapewne w dobrej wierze. Uchodził on bowiem za człowieka zamożnego, był podurzędnikiem, właścicielem fiakrów i piekarni, a więc budził zaufanie.

Na razie nie podajemy nazwisk osób, które kupowały kosztowności, zdaje się jednak, że cała ta sprawa przybierze szersze rozmiary. Bardzo szczęśliwie się stało, że nasze koleje zostały uwolnione od zbrodniczej szajki, która łupienie podróżnych prowadziła z zadziwiającą systematycznością i bezczelnością.

Policja aresztowała w Krakowie Izaaka Lustiga 40 lat liczącego tokarza z Kołomyi, karanego 6 letniem ciężkiem więzieniem.' — Lustiga aresztowano pod zarzutem kradzieży, gdyż znaleziono u niego mnóstwo kosztowności i innych przedmiotów z których posiadania nie umie się wytłómaczyć.

NEKROLOGJA.

S. p. Wojciech Bigajski zmarł w Gumniskach koło Tarnowa, przeżywszy lat 79.

Ś. p. Roman Jakubowski, wiceburmistrz miasta Nowego Sącza, zmarł w dn. 19 b. m. w Nowym Sączu w wieku lat 44

Ś. p. Jakubowski cieszył się niekłamanym szacunkiem wszystkich warstw ludności Nowego Sącza.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 21 maja: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek 22 maja: „Traviata", opera w 4 aktach J. Verdiego.

W sobotę 23 maja: „Protesilaos i Laodamia", trag. St. Wyspiańskiego; „Pan Benet", kom. w 1 akcie Al hr. Fredry (ojca).

W niedzielę 24 maja: O godz. 3 popoł. „Dzwon zatopiony", baśń dram. w 5 aktach G. Hauptmana (na dochód personalu robotniczego).

W niedzielę 24 maja o godz. wpół do 8 wiecz.: „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Pucciniego.

W poniedziałek 24 maja: „Mignon", opera w 4 akt. Thomasa.

Repertuar Czeskiej Narodowej Opery w Parku Krakowskim.

We czwartek 21 maja: „Orfeusz w Piekle", operetka komiczna w 4 aktach.

W sobotę 23 maja: „Baron Cygański".

Kronika literacko-artystyczna.

* **Macierz Polska.** Akt fundacyjny fundacji im. T. Kościuszki, wcielonej do Macierzy Polskiej, wskazuje między innemi jako cel wydawnictw: szerzenie oświaty „między młodzieżą", tudzież wspieranie usiłowań ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta walczy o utrzymanie swej narodowości. Zadania te stara się spełniać wiernie Rada wykonawcza Macierzy i dlatego po „Kościuszce" i dziele „O wychowaniu", wydaje książkę Ludwika Tura p. t. „Uniwersytet wileński i jego znaczenie", jako dar przedewszystkiem dla naszej młodzieży i jako zachętę dla tych okolic, które wszystkie siły wytężają dziś dla utrzymania swej narodowości. Ludwik Tur, to pseudonim oczywiście. Dlaczego? pocóż tłomaczyć, gdy się wie, co grozi Litwinowi-Polakowi, który ośmiela się wskrzeszać pełne chwały dni wszechnicy wileńskiej. A właśnie w maju roku bieżącego, przypada setna rocznica reformy tej szkoły, z której wyszli

Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, w której uczyli Śniadeccy, Lelewel, Jundził, Gołuchowski.

Jeśli dziś na Litwie polskość żyje i broni się, toć zasługa to w ogromnej części tej przesławnej Wszechnicy, tej pochodni olbrzymiej, której blaski do dziś dnia padają jeszcze na starą siedzibę Jagiellonów. Cóż dziwnego, że autor dał się unieść miłości ku tej przedwcześnie zgasłej, nieodżałowanej „Almae Matri“ i że w gorących, podniosłych czasem słowach skreślił jej dzieje od najdawniejszych czasów. Najdłużej jednak zatrzymał się przy świetnym okresie rozkwitu po roku 1803 i tu dał pełny obraz nietylko działalności profesorów, ale i życia młodzieży, tych wielkich serc filareckich, owych naprawdę „promienistych“ młodzieńców. Nie brak też dziejów szkoły także po roku 1832, choć czytelnik czuje, że autor, pisząc je, borykał się z uczuciem smutku i grozy, boć dzieje te, to kronika rabunków, dokonywanych przez barbarzyńców na wielkiem dziele miłości i cywilizacji.

Na następnych kartach książki nie poskąpił autor notatek biograficznych o wszystkich ważniejszych postaciach, które odegrały wybitniejszą rolę w dziejach Uniwersytetu, zamknął zaś dzieło bibliografią szkoły wileńskiej bardzo dokładną.

Wydanie książki można nazwać wprost wytwornem. Okładkę barwną bardzo piękną i dwie tablice kolorowe. (Dziedziniec Uniwersytetu i kościół św. Jana tudzież Aulę Uniwersytecką) wykonano w zakładzie Anczyca w Krakowie. — Oprócz tego mieści książka 59 rycin. portretów profesorów i uczniów, wnętrze obserwatorjum astronomicznego, dwóch rektorów, mury uniwersytetu itd. — Cena dzieła ze względu na cel publikacji 1 korona.

* **Bibljografja.** „Pan Bóg winy karze — pokuta je maże“. Kilka chwil z wieku XI w czterech księgach wierszem napisał Tomasz Rudnicki. Kraków. Nakładem autora. Skład główny w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu. 1903.

* **Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** treść nru 10-go. Stanowisko Noego w dziejach Objawienia. Ks. dr Jan Bernacki kanonik katedr. — W sprawie apologetyki. Ks. dr Aleksander Pechnik. — Kazanie na uroczystość N. M. P. Nieustającej pomocy. Ks. J. B. — Szkice katechez na tle „Małego Katechismu“ salcburskiego. — Tajna kwalifikacja nauczycieli. — Uchwały Synodu Przemyskiego. — Z liturgiki. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Rezultat konkursu na kazania eucharystyczne. — Obrazki z prasy antikatolickiej. — Miscellanea. — Ze związku Katechetów. — Wiad. djec.

* **Bibljografja.** Aleksandra Suszczyńska: „Mefisto“. Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem księgarni Stanisława Sadowskiego. 1903.

TELEGRAMY.

Mianowania

Lwów 20 maja. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór dra Wincentego Kraińskiego właściciela dóbr Perespy na prezesa i Wincentego Kruszewskiego właściciela dóbr w Chorobrowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sokalu oraz Feliksa Sozańskiego właściciela dóbr Konalowice na prezesa i ks. Hermana Kulischa em. inspektora szkl. na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Samborze.

Strejk murarzy.

Lwów 20 maja. Strejkujący robotnicy budowlani uchwalili na odbytem dzisiaj w lokalu „Ogniwa“ zebraniu, urządzić pochód przez miasto. Około 300 strejkujących ruszyło z pasażu Mikolascha ulicami Akademicką, Mikołaja, Zyblikiewicza, Pańską, Batorego, Halicką do Rynku, skąd usiłowali dostać się przed gmach namiestnictwa. U wylotu ul. Ruskiej zastąpił im jednak drogę komisarz policyjny w asystencji żołnierzy policyjnych i rozprószył idących. Część rozprószonych pozostała w Rynku i usiłowała następnie udać się na miejsce budowy cyrku, policja jednak zawiadomiona wczas o tem, przeszkodziła temu.

Strejkujący na dzisiejszem zebraniu uchwalili wysłać do namiestnika deputację z prośbą o interwencję w strejku.

Lwów 20 maja. Ubiegłej nocy aresztowała policja czterech strejkujących murarzy pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Wpadli oni mianowicie wczoraj po południu do domu pod l. 2 przy ul. Blacharskiej i zburzyli nową postawioną przez innych murarzy kuchnię.

Komisja cłowa i ugodowa.

Wiedeń 20 maja. Komisja cłowa i ugodowa obradowały dzisiaj w dalszym ciągu. W komisji ugodowej obradowano nad artykułem 15 związku cłowo-handlowego t. j. nad domokrąstwem. Pos. Mastalka ze względu na ewentualność, że nowe węgierskie ministerjum nie będzie się czuło zobowiązanem do zachowania zawartych układów postawił wniosek by obrady przerwano.

Prześladowanie Kościoła we Francji.

Paryż 20 go maja. Po długiej przerwie Izba znowu się zebrała. Prezydent gabinetu Combes proponuje, by interpelację w sprawie polityki rządu wobec kongregacyj, natychmiast wzięto pod obrady. (Oklaski na lewicy).

Dep. Binder chce interpelować w sprawie motywów, jakie mogą skłaniać Combesa do usunięcia prezydenta policji Lepine i zamianowania w jego miejsce własnego syna

Prezydent gabinetu Combes protestuje energicznie przeciwko tego rodzaju insynuacjom, którym stanowczo zaprzecza. Insynuacje te — twierdzi minister — nie są uzasadnione bardziej od owych, o znanym miljonie Kartuzów. Nie zrobię sprawcom oszczerstw tych zaszczytu, bym z nimi poszedł przed sędziów przysięgłych. Chciano na mnie i na synie popełnić wymuszenie. Minister kończy żądając, by interpelację dep. Bindera traktowano po wszystkich innych interpelacjach.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusji nad interpelacją w sprawie polityki rządu wobec kongregacyj. Uzasadnia ją ks. Gayrand, przyczem zwraca się przeciwko zakazowi wygłaszania kazań przez członków rozwiązanych kongregacyj.

Mowca protestuje przeciw brutalnej polityce rządu, która narusza konkordat, prowadzi niesłychaną presję, wywieraną na religijne uczucia urzędników; zapytuje w końcu prezydenta ministrów, czy przygotowuje całkowity rozdział państwa od Kościoła i własną religię? (Oklaski na prawicy).

Dep. Reilly protestuje przeciwko zamknięciu kaplic i oświadcza, że katolicy podejmą walkę, jeżeli rząd ją narzuci. (Oklaski na prawicy).

Dep. Massé krytykuje sposób, w jaki biskupi odpowiedzieli na okólnik Combesa, zarządzający zamknięcie kaplic i zakazujący dawnym członkom kongregacyj wygłaszania kazań. Mowca kończy zdaniem, że byłoby na czasie zastanowić się nad kwestją rozdziału państwa od Kościoła. (Oklaski na lewicy).

Dep. Habbard przemawia w tym samym duchu i przedstawia porządek dzienny wzywający rząd, by wypowiedział konkordat. (Oklaski na lewicy).

Dep. Ramel zwraca się w ostrych słowach przeciw gwałceniu uczuć katolików i wzywa ich do obrony. (Oklaski na prawicy).

Zaburzenia w Macedonji.

Konstantynopol 20 maja. Uwięziony w Salonice właściciel sklepu, w którego pobliżu nastąpił wybuch, Stojan Vano, poczynił zeznania, z których się okazuje, że oficerowie bułgarskiej inżynierji wojskowej kierowali budową podziemnego przekopu, który wiódł do Banku otomańskiego.

Konstantynopol 20 maja. Ze strony tureckiej donoszą: Albańczycy ostrzeliwali obóz Omera Ruždi baszy w d. 13 tym b. m. pod Debabatem ze znacznej odległości, skutkiem czego wojsko sułtańskie ruszyło naprzód i zadało Albańczykom znaczne straty. Liczą oni 120 zabitych i ranionych. Wojsko zburzyło domy opozycjonistów albańskich w siedmiu wsiach.

Konstantynopol 20 maja. Wiadomości o wkroczeniu wojska sułtańskiego do Ipeku są bardzo sprzeczne. Według raportów otrzymanych przez W. Portę, wkroczyło ono do miasta bez oporu, a przewódcy Albańczyków donieśli W. Porcie telegraficznie o swojem poddaniu się i zgodzie na reformy. Z drugiej strony donoszą, że dywizja Nassira baszy napotkała na opór. W sandżakach ipeckim i pryzrendzkim panuje silne wzburzenie. Przygotowuje się dalszy opór.

Spokój w Bułgarji.

Konstantynopol 20 maja. Porta i ciało dyplomatyczne otrzymały uspakajające wiadomości z Bułgarji. Obawy co do wybuchu wzburzenia opinji ogólnej przeciwko księciu Ferdynandowi były przesadzone. I masy i żywioły kierujące nie są wcale wojowniczo usposobione.

Albanja przyjmuje reformy.

Konstantynopol 20 maja. Dwa szczepy albańskie Ryka i Hasi, poddały się i zgodziły na przeprowadzenie reform. Jest to tak wielki postęp, że należy się spodziewać ukończenia całej akcji.

Rosja i Ameryka.

Waszyngton 20 maja. Ze źródeł półurzędowych słychać, że Stany Zjednoczone domagać się będą w Mandżurji przyznania takich samych praw handlowych, które posiada Rosja. Departament handlowy otrzymał od Rosji rękojmię, że nawet w wypadku, gdyby Mandżurja stanęła pod berłem rosyjskiem, handel amerykański nie poniesie żadnej szkody. Niedogodnością bowiem byłoby wielką, gdyby towary amerykańskie musiały podlegać opłatom, a towary rosyjskie wchodziły do Mandżurji bez cła.

Z powodu przypadającego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, następny numer otrzymają zamiejscowi prenumeratorzy w sobotę 23 b. m.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20 go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·50 Akcje węg 730·50 Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 529·— Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państ. 681·50 Lombardy —·—. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 846·—, Akcje Alpiny 387·— Losy tureckie 118·25, Rudle 252·75.

Cukier (spok.) 22·30, spirytus (ustal.) 40·60, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia

pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy

osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
(także z Lundenburga).

NEKROLOGIA.

†

Eugenia Zofia Sylwestra LASSOCIŃSKA

córka ś. p. Józefa i ś. p. Franciszki Lassocińskich,

urodzona w Oświęcimiu dnia 12 maja 1865 r., zmarła dnia 18 maja 1903.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 21 bm. o godz. 3½ popoł. z domu żałoby L. 148 w Krowodrzy Murowanej przy rogatce warszawskiej, na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ulica św. Tomasza 4.

†

Stanisław Okuniewski

rygorozant medycyny,

przeżywszy lat 29, zasnął w Panu dnia 19 maja 1903.

Pogrzeb odbędzie się dnia 21 b. m. we czwartek o godz. 5 po połud. z domu żałoby L. 22 przy ul. Szewskiej wprost na cme tarz.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w piątek dnia 22 maja o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy JANA WOLNEGO ulica św. Tomasza 4.

Ogłoszenie.

Urząd metrykalny w Zakamene Klin podaje do wiadomości, że:

1. **Stieglitcz Mór**, stanu wolnego, izraelita, właściciel gospody w Erdödce, urodzony dnia 25 stycznia 1871, syn bł. p. Stieglitcza Dawida i jego żony wdowy Rezi z Kemór.

2. **Lehrfeld Hani**, stanu wolnego, izraelitka, urodzona w Zarytem w Galicyi dnia 16 lutego 1884, córka Lehrfelda Seliga i jego żony Rezi z Tandlichów zamierzają wstąpić w związki małżeńskie.

Wzywa się wszystkim, którym wiadoma jest pewna przeszkoda do zawarcia tego małżeństwa, aby o takowej donieśli wyżej wzmiankowanemu Urzędowi metrykalnemu.

Niniejsze ogłasza się ze strony Urzędu metrykalnego w Zakamene Klin w dzienniku „Głos Narodu".

Zakamene Klin dnia 11 maja 1903 r.

Gaburjak István m. p. prowadzący metryki.

Kihirdetés.

A Zakamene Klin i anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője ki hirdeti, hogy:

1. **Stieglitcz Mór**, ki családi állapotára nézve: nötlen, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): vendéglös, lakóhelye: Erdödka, születési helye: Erdödka, ideje: 1871, évi január hó 25 napja s a ki néhai Stieglitcz Dávidés özvegy nejének született Keme Rezi

2. **Lehrfeld Hani**, ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: izraelita, állása (foglalkozása): háztartás, lakóhelye: Smolnik Galiczia, születési helye: Zaryta Galiczia, ideje: 1884 évi februar hó 16 napja, s a ki Lehrfeld Selig és nejének született Pandlich Rezi leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott a nyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kihirdetést hely községi elöljáróságа (illetöleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyek en kell teljesiteni, n m.: Zakamene Klin Erdödka es „Głos Narodu" hirlapban.

Kelt Zakamene Klinben, 1903 évi május hó 11 napján

Gaburjak István s. k.

1345 anyakönyvvezető.

Do sprzedania

Folwark Ostrów

8 klmtr. od Przeworska, 137 mórg najlepszego gruntu, budynki gospodarcze dobre, mieszkalne złe, kościół w miejscu. — Wiadomość u Dra B. Brzeskiego notaryasza w Tarnowie. 1329 2 3

Ukończony **agronom** z 10-letnią praktyką gospodarczą w większych majątkach poszukuje posady zarządcy dóbr w kraju lub zagranicą od 1 lipca br. Zgłoszenia przyjmuje pod znakiem „Agronom" S. S. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inser. 1289 4 8

! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL 878

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

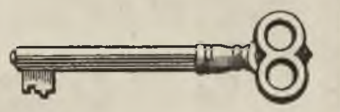
1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„ 1·75

MYDŁO SCHICHTA

„JELEN" MARKA OCHRONNA: „KLUCZ"



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marka ochronną był zaopatrzony. 985

IV. Walne Zgromadzenie

ZWIĄZKU KATOLICKICH KRAWCÓW w KRAKOWIE

odbędzie się

dnia 7-go czerwca 1903 r. o godz. 5-t j po południu w sali Czytelni katolickiej ul. Sienna L. 5 z porządkiem następującym:

I. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
II. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi.
III. Sprawozdanie Komisyi szkontrującej.
IV. Rozdział zysku.
V. Wybory do Rady nadzorczej
VI. Zmiana statutu.
VII. Wnioski.

§. 13 statutu: Wstęp na Ogólne Zgromadzenie m ją Członkowie posiadający pełnowpłacone udziały, a członkowi nowi wtenczas, jeżeli nie zalegają z żadną ratą miesięczną, które wedle deklaracyi wpłacić się zobowiązali.

1346 1 1 *X. Jan Masny* Prezes Rady nadzorczej.

RZĄDCA

kawaler, z 10 letnią praktyką w intensywnych gosp., obznajmiony wszechstronnie z gospodarstwem obecnie w miejscu, **poszukuje posady** od 1 Lipca br. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B. 100" p. r. Sędziszów. 1332 2 3

RAKI 5-cio klgr. koszyki opłatnie za zaliczką

dostarcza pod gwarancyą żyjące

120 raków do zupy . . . . K. 5·50
80 „ stołowych . . . „ 7·—
80 „ olbrzymich . . . „ 8·

Zgłoszenia: **Andermann Brody Nr. 62.** 1328 2 6

Dom z ogrodem

róg ul. Szlakn Nr. 1 i Łobzowskiej 43, z placem pod budowę. (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.). w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej jest do sprzedania. Wiadomość tamże 1086

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fab ykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, nebylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Euro y. 1195

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.



Kręgle

i Kule do tychże

polecają najtaniej

dla P. T. Towarzystw i Restauratorów

REIM i SPÓŁKA w Krakowie

Rynek główny L. 37, Linia A-B. 1103 2 3

JAJA WYLĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **4 kor.** Do sprzedania w Krakowie ulica Batorego L. 20. 1188 0 10

Dobra sposobność!

Kto chce **ubranie modne,** trwałe i nie drogie, niech zamówi

u Zygmunta Chilli, krawca

w Krakowie, Wielopole Nr. 3,

przy głównej poczcie.

Wypożycza fraki i angleczy, robi również za ugodą na raty 951

Aptekarza A. Thierry'ego Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY

In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881

Główny skład dla Galicyi Zygmunt Rucker Lwów.

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Do sprzedania

na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich **dom murowany** o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. Rentowne gospodarstwo mleczne. — Zgło zenia pod „772" do Biura Dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 803 3 0

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką **6·40 kor. Miód do picia po 1 kr. 40** za litr wysyła opłatnie **Ks. W. Mikitka** proboszcz **Kupczyńce**, p. Denysów. 877 11 0

„KAWA ZDROWIA"

wyrobu Wasniewskiego b. prof. nauk przyrodn. i Łuczki aptekarza w Podgórzu,

zastępuje w zupełności zwykłą kawę ziarnistą, a nie zawierając koffeiny, działającej tak szkodliwie na organizm ludzki, nadaje się szczególniej do użytku osób słabych, rekonwalescentów i dzie i.

Smaczna, pożywna i tania, powinna znaleść zastosowanie w każdym oszczędnym i dbającym o swe zdrowie domu. 1073 5 0

Zwracamy nań szczególną uwagę klasztorów pensyonatów i szpitali.

Bardzo pochlebne orzeczen a Wnych Panów lekarzy wydane z powodu chemicznego badania tej kawy zalecają ją szczególnie dla jej wysokiej wartości pożywnej.

Za 5 ct. można się o jej wybornym smaku przekonać a kto do niej przywyknie, innej pić nie zechce.

Do nabycia we wszystkich handlach i drogueryach w probnych torebkach po 5 ct. (10 hal.) oraz w paczkach ¼-kilowych po 18 ct. (36 hal.) i ½ kg. po 35 ct. (70 hal.).

Waśniewski, Łuczko i Sp., Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.

Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Zostało się 100 metrów kwadrat.

Kamienia grubego

do fundamentów, bardzo tanio do sprzedania przy ulicy Batorego L. 15 II p. w Podgórzu. 1291 3 3

Handel korzenny

i śniadankowy w mieście powiatowem, które liczy 12 tysięcy mieszkańców oprócz załogi. dobrze się rentujący, położony na głównym trakcie od kolei, jest z powodu stosunków familijnych właściciela, za przystępną cenę **do odstąpienia.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" L. A. B. 1324 2 5

SOK MALINOWY

cukrzony

z górskich jagód, aromatyczny, najlepszej jakości, wysyła w naczyniach po 4½ kg. netto włącznie z opłatą pocztową, za nadesłaniem przekazem kwoty koron 7.

Jan Michnik *w Bochni.* 1238

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Zdolna bufetowa

potrzebna jest do restauracyi Parku krakowskiego. 1323 2 3

Prawdziwe HARCEŃSKIE



Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję po 4, 6, 8 i 10 złr. za sztukę. Samiczki** zdatne do spusta po 1 złr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Harceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie *ul. Florjańska Nr. 38,* I-sze piętro, oficyny.

Uczeń

z ukończoną V-tą klasą gimnazyalną, z dobrego domu, poszukuje korepetycyi na czas wakacyi w domu obywatelskim. Łaskawe zgłoszenia pod: „Uczeń 1058" poste restante Kraków.

Farby i Glazury do podłóg. — **Masa francuska i woskowa, „Cirine“ i „Gloria“** do zapuszczania podłóg. — **Farby olejne** i lakierowe do podłóg, drzwi, okien, werand, sztachet i t. p.
Farby fasadowe w różnych kolorach, **Pendzle** malarskie i murarskie.
Farby do materyi.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, **Ter, Karbolineum, Antimerulion, Płyty** izolacyjne. 1191
„Pinol“ środek chroniący od grzyba, **Papa** ogniotrwała do pokrywania dachów, **Farby** na dachy.
Lakiery na kapelusze.

Kraków, Rynek 37, Linia A-B. **Reim i Spółka** polecają po cenach najumiarkowańszych:

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania, do sufitów, kominów. **Szczotki do sukien**, aksamitów, kapeluszy, obuwia. **Pasty i kremy** do czyszczenia i odświeżania czarnych i kolorowych bucików. — **Trzepaczki trzcinowe.** — **Pióropusze do kurzu.**

Mydło, Krochmal i inne środki do prania i prasowania. — **Pasty i proszki** do czyszczenia metali. **Środki do wywabiania plam** z materyi. — **Płachty** nieprzemakalne. **Płaszcze** gumowe.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1199

Dom z ogrodem

składający się z 7 ubikacyi w Dębnikach jest **do sprzedania.** Wiadomość w introligatorni p. Stanisława Włodka Kraków, ulica Szewska L. 25 lub też u Naczelnika Gminy w Dębnikach. 1336 1 6

Poszukuje się

młodej osoby pani lub mężczyny, obeznanej w handlu, ze znajomością języka niemieckiego, do objęcia filii sprzedaży wyrobów galanteryjnych, kaucya 350 złr. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1351 1 3

W Krakowie
przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1181

Kupię wózek dla chorego.

Wiadomość w Biurze dzienników J. Hopcasa i Salomonowej Kraków, plac Maryacki L. 2. 1344 1 1

PANNA

uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, poszukuje zajęcia w domach prywatnych, lub jakiegokolwiek odpowiedniego umieszczenia. — Zgłoszenia do 25 bm. pod „S. A.“ post. rest. Kraków. 1348

Pomieszkanie letnie

t. j. 2 stancye z niecałem umeblowawaniem, blisko stacyi kolejowej, **w ładnem położeniu** blisko gór, do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Sekretarza gminnego w Rajczy. 1347 1 3

Dwa gramofony

1 duża tuba dająca się zastosować do każdego aparatu.
1 instrument muzyczny „MIGNON“ z 16 nutami. 1315 3 6
150 płyt do gramofonu razem lub pojedynczo **do sprzedania.**
Wiadomość u **P. Zwolińskiego, ulica Biskupia L. 10** parter, od godz. 2-5 pop.

Rękawiczki niciane, jedwabne i imitacja duńskich
Pończochy damskie gładkie i modne
Skarpetki i pończochy dla dzieci

POLECAJĄ 1194

STEFAN PORĘBSKI i SP. Grodzka 2.

W niedziele i święta zamknięte

KAPŁAN

emeryt **znajdzie umieszczenie** przy większej parafii na dobrych warunkach. Adres pod Admin. „Głosu Narodu“. 1330 2 3

FORTEPIAN Streichera

tanio do sprzedania 1342
przy ul. Lubicz L. 28, I piętro.

Większej dostawy

Mleka

poszukuje 1132

mleczarnia E. Dobrzyńskiej

Kraków, ul. Sławkowska 12.

Imię

„SINGER“

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!** 1203

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo

Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie: **Tarnów — ulica Krakowska L. 4/5.**
Nowy Sącz — Jagiellońska.
Chrzanów Rynek.

Zmiana Lokalu.

Z dniem 1-go maja r. b. **przeniosłem**

ZAKŁAD POGRZEBOWY

z ulicy Kopernika

na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248

w blizkości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Franciszek Nowiński

1290 3 6 **właściciel Zakładu pogrzebowego**
Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

Fachowiec

poszukuje **spólnika** do interesu fabrycznego istniejącego od 10 lat, bez konkurencyi, z kapitałem 3500 złr. lub więcej. Dochód 600 zł. pewny najmniej lub cichy z 1500 złr. dochód 250 złr. Długu żadnego. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1351 1 3

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 1104

Magister farmacyi

z pięcioleciem, **poszukuję zastępstwa** na czas od 15/V do 15/IX. Łaskawe oferty z warunkami pod: Mr. J. M. poste rest Jasło. 1333

Dom I-piętr.

w Ludwinowie obok Podgórza, dobrze się procentujący, tanio do sprzedania. Wiadomość: Andrzej Broda w Bochni, ul. Kraszewskiego 364. 1325

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi

(stacya kolei „Iwonicz“).

Szczawy słono-jodowo-bromowo i żelaziste, najsilniejsze w Europie. Położenie górskie, 610 m. nad p. m. Zakład otoczony 600-morgowym lasem szpilkowym. — **Środki lecznicze:** Wewnętrzne użycie wód ze źródeł Karola i Amelii, kąpiele słono-jodowe, słono-gazowe (jak w Nauheimie), borowinowe i igliwiowe, hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznica, leczenie elektrycznością.

Wskazania lecznicze: Zołzy (scrophulosis) we wszystkich postaciach, choroby kobiece, gościec dna, kiła, choroby kości i stawów, choroby skóry i wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia i pobudzenia odnowy materyi. Urządzenie Zakładu wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświecone, wodociągi, woda do picia źródlana. Msza św. codziennie. w kaplicy zakładowej. Wyborna muzyka. Poczta i telegraf w Zakładzie.

Lekarze Zakładu: I-szy Dr. Józef Wernicki i Dr. Julian Staniszewski, a oprócz tego 5 lekarzy wolnopraktykujących. Dla wygody gości Zakład utrzymuje na stacyi kolejowej „Iwonicz“ spedytora Bocka. Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. W 1-szym sezonie do 20 czerwca i 3-cim od 20 sierpnia mieszkania tańsze. Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa, udziela się tylko w 1-szym i 3-cim sezonie.

Zamówienia na mieszkania wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.** 1049 4 8

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego

fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 1196



Józef Górecki

Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU i OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GÓRECKI,** telefonu Nr. **277.** Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się **w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1024 13 20

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.